WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 31 Grudnia / 12 Stycznia № 3. Rok 1859.

Korrespondencya z Paryża.

W Numerze 88 Korrespondenta Rolniczego z d. 3 (15) Listopada 1858 roku, czytaliśmy artykuł pana Gawareckiego, tyczący się wydanéj książki pod tytułem: »Przewodnik dla rolników życzących zwiedzać gospodarstwa angielskie, z dodaniem wzmianki o celniejszych gospodarstwach w okolicach Berlina, przez P. F. Lutosławskiego.»

W artykule tym, pan Gawarecki powiada: że autor opisując gospodarstwa położone w Marchii Brandeburgskiéj, na stron. 5téj mówi: że »P. Schütz w Grünenthal, z łubinu żółtego robi siano kwaśne dla owiec.» Nie wiemy (mówi p. Gawarecki) co to jest owo siano kwaśne. Pozostając rok przeszło w Akademii Rolniczéj w Möglinie, położonéj w Marchii Brandeburgskiéj, gdzie najpierwéj zaczęto używać kwaśnego siana z łubinu na paszę dla owiec, pospieszam z udzieleniem bliższych w téj mierze szczegółów.

Mocne posuchy, panujące w ostatnich latach w Marchii Brandeburgskiéj, sprowadziły nadzwyczajną drożyznę w paszy i brak siana.

Wielu skrzętniejszych gospodarzy widziało się przymuszonymi zastąpić ten brak siana innemi pożywnemi surogatami. Jednym z nich jest właśnie owo siano kwaśne (Sauerheu), przygotowywane już to z liści buraków i rapsu, już też, jak niedawno próbować zaczęto, z rozmaitych gatunków łubinu.

Siano kwaśne z liści burakowych i rapsu, nie jest dziś rzeczą nową, a w Anglii jest nawet zwyczajną. Sposób w jaki przyrządzają go w Möglinie i innych miejscach w Marchii Brandeburgskiéj, jest następujący: Po zbiorze buraków lub skoszeniu rapsu, liście zgrabiają się w niewielkie kupki, a następnie składają się w osobno na ten cel wykopane doły, głębokie na stóp 6, długie 12 do 16 stóp, pilnie bacząc aby doły takowe nie były zakładane w miejscach niskich, lecz w takich gdzieby woda dostać się do nich łatwo nie mogła.

Główném zadaniem przy układaniu liści w doły, jest jak najstaranniejsze upakowanie ich, tak aby o ile można przystęp powietrza do nich był oddalony. Do upchania czyli tratowania liści używają zwykle koni. Chłopiec siedzący na koniu i czynność tę wykonywający, uważać powinien, ażeby koń dobrze do kantów dołu dochodził, i wszędzie równo podkładane liście przetratował.

Po ułożeniu i przetratowaniu liści, które nie powinny więcéj jak na jedną stopę nad powierzchnię dołu wystawać, pokrywa się je ziemią na 1¼ stopy wysoko, przyczém przestrzegać należy, aby żadnych szpar lub otworów w ziemi nie zostawiać, celem troskliwego ochronienia ich od przystępu powietrza.

Liście w powyższy sposób w dołach ułożone, pozostają w nich zwykle od Listopada aż do początku Maja. Przez ten czas ulegają powolnéj fermentacyi, puszczają z siebie sok, i nabierają zapachu podobnego do kwaszonéj kapusty.

Podobnie przyrządzane siano kwaśne, tak w Möglinie, jak w okolicznych gospodarstwach z pomyślnym skutkiem na karm dla bydła jest używane, krowy obficie przy téj paszy mléka dają. Zdarzyło mi się widzieć, że w niektórych miejscach liście w powyższy sposób przechowywane uległy zepsuciu, skutkiem zapewnie niskiego położenia dołu, lub też nie dosyć starannego ochronienia ich od przystępu powietrza, przez co naturalnie następowała w liściach fermentacya zgniła, i takowe pomimo przesuszania ich na słońcu, na pokarm ani dla bydła ani dla owiec użyć się nie dały.

W ten sam sposób zaczęto w ostatnich latach postępować z łubinem. Ważność jakiéj uprawa téj rośliny, szczególniéj w piaszczystych okolicach północnych Niemiec, nabrała, skłoniła wielu agronomów i chemików, do bliższego rozpoznania jéj własności, i do zbadania korzyści, jakie z jéj uprawy wyciągnąć można. Szczególna własność łubinu, którego gatunki są następujące: łubin żółty (lupinus luteces), łubin niebieski (lupinus angustifolia), łubin biały (lupinus albus), łubin rzymski (lupinus termis) i łubin zwany mutabilis, jest: że bez nawozu, na najgorszych piaskach, nie tylko dobrze się udaje, ale nawet korzystny wpływ wywiera na siane późniéj po nim rośliny.

Łubin bowiem z piasków, wiele fosforanów żelaza posiadających, ma własność wyciągania fosforu i przetwarzania go w stan, jaki sianym po nim roślinom jest więcéj właściwy, wydziela razem kwasoród jako Ozon, który z otaczającém go powietrzem, szczególniéj w porze wilgotno-ciepłéj, tworzy saletran amoniaku, częściowo przez liście, częściowo przez grunt absorbowany. Pan Thaer w Möglinie i na innych swych folwarkach, od lat dwóch z bardzo pomyślnym skutkiem używa siana kwaśnego z łubinu żółtego na paszę dla owiec. Mówi on, że ma nadzieję, że roślina ta, w podobny używana sposób, o wiele przejdzie w swém zastosowaniu i skutkach wszystkie dotąd czynione próby użycia jéj na paszę zieloną.

Z niemniéj pomyślnym skutkiem używa tego rodzaju paszy dla owiec pan Schütz w Grünenthal; owce jak najlepiéj przytém się zachowują. Miałem sposobność słyszeć go mówiącego: że żadnego roku wykot nie był u niego tak zadawalniającym, jak obecnie, chociaż maciory kotne dwa razy na dzień kwaśne siano z łubinu dostawały. Pan Schütz próbował także robić siano kwaśne z łubinu niebieskiego, nie znalazł go wszakże do tego tyle właściwym co łubin żółty; chociaż równie dobrze się zakwasił, jednak z powodu swych łodyg wielkich i zbyt twardych, łatwo pleśnieje lub zbija się w kawały.

Pan Kette, który najczynniéj zajmuje się uprawą i użyciem łubinu na paszę dla owiec, jako siano kwaśne, zupełnie przeciwny osiągnął rezultat. »Po otwarciu dołu, w którym przyrządziłem łubin żółty» mówi on, »takowy lubo u wierzchu był nieco zapleśniały i zbity, wewnątrz jednak znalazłem go wolnym od pleśni, koloru żółto-brunatnego, zapachu i smaku kwaśnego, zupełnie do kwaszonych ogórków podobnego. W początkach Grudnia 1857 r. rozpocząłem karm tym łubinem owiec, które od razu rzuciły się do jadła i zadaną porcyę zupełnie spożyły. Po upływie dni ósmiu przez który to czas owce ciągle w południe łubin dostawały, zachorowała jedna sztuka, na drugi dzień dwie, następnie znowu jedna, poczém zaprzestałem dawać téj paszy i choroba ustała.

»Po upływie dni ósmiu znowu zacząłem dawać łubin, i zaraz na drugi dzień zachorowała jedna sztuka. Po upływie trzech tygodni sprobowałem po raz trzeci téj paszy, zadając ją po połowie z sianem, ale i tym razem pokazało się znowu kilka sztuk chorych, zaprzestałam więc zupełnie dawać owcom kwaśnego łubinu, i takowe były zupełnie zdrowe.»

Symptomata choroby, jakie się na karmionych w powyższy sposób owcach okazały, były następujące. Owca zaczynała trząść ogonem i lewém uchem, następnie chodziła w kółko jakby ogłuszona, przyczém mierzwiła i moczyła, wreszcie kładła się na lewy

bok i w tém położeniu po upływie 48 godzin zdychała. Przy otwarciu, płuca, a szczególniéj lewa ich strona, były kruche i pokryte czarnemi plamami, skóra mianowicie przy lewéj stronie płuc tak była skruszałą, że przy obciąganiu z łatwością się przerywała. Takim sposobem stracił pan Kette 11ście sztuk najlepszych z swéj owczarni macior, po większéj części kotnych.

Podobny rezultat z użycia kwaśnego łubinu miał pan Bethge w swéj owczarni; po puszczeniu jednakże zaraz krwi chorym owcom, udało mu się takowe uratować.

Oto jest krótkie objaśnienie co do używania kwaśnego siana z łubinu na pokarm dla owiec; są to doświadczenia nowe, które jak każda nowostka wiele mają za sobą pro i contra, i potrzebują czasu, tudzież liczniejszych prób i peszukiwań, aby coś stanowczego w tym względzie wyrzec można. Z méj strony daleki jestem od namawiania kogokolwiek bądź do próbowania tego rodzaju paszy dla owiec; owszem, życzę każdemu i gruntów na którychby coś lepszego jak łubin siać można, i łąk któreby go nigdy do uciekania się do podobnych środków nie przynaglały.

Dnia 23 Grudnia 1858 r. *Józef Swieszewski.*

Korrespondencye.

Z nad Nurca, 20 Grudnia 1858 r.

Wczoraj odbył się jarmark w Bielsku, mniéj jednak ożywiony jak lat poprzednich, z powodu braku konkurencyi do kupna zboża; kupowano żyto na rs. 2 kop. 50 korzec, z odstawą do Buga, groch do różnych punktów po rs. 3 kop. 35; o inne zboże nikt nawet i spytać nie raczył. Czy uwierzycie, że w drugiéj połowie XIX wieku, na Bielskim jarmarku głównie panowała trzoda chlewna: tysiące sztuk nierogacizny napłynęło do miasta, jakby na skinienie czarnoksiężkiéj laski; targ takowemi już na parę dni przed jarmarkiem agitował się; średniéj wielkości tłuściochy płacono przecięciowo około 15 rubli. Zdarzyły się też wykarmione sztuki atletycznéj budowy, za które i po 33 rubli zapłacono.

Bydło podniosło się w cenie i krowy do pachtu, nie mające już uprzednio prawie żadnéj, bo kilko rublową cenę, płacono po 18 i 20 rubli. Koni zbyt mało a zwłaszcza dobrych, w ogóle cena tych szlachetnych zwierząt była niezłą. Najgorszą ze wszystkiego była kwaśna mina naszych obywateli, którzy w tym roku dla rolnictwa krytycznym bez wielu rzeczy obywać się muszą, a do tego resztki grosza wydawać na kupno brakującéj, acz nie solonéj a zbyt drogiéj i słonéj paszy. Słowem, bieda! ale daj Boże wiosnę prędzéj, jak się tylko zazieleni, nadzieja wstąpi do zwątpiałéj duszy, że będzie lepiéj, ale że jak to mówią nadzieja matka.... niech to tymczasem będzie w sekrecie. *T. Z.*

Z Zakroczymskiego d. 2 Stycznia 1859 r.

Narzekania na brak paszy, przelatające jakby iskra elektryczna wszystkie zakątki kraju, i w naszéj okolicy potrochu uczuwać się dają, lecz nie są tak przerażającemi jak to ma miejsce w ościennych okręgach, słomy jest bowiem jeżeli nie w tak wielkiéj obfitości jak w poprzednich latach, to przynajmniéj tyle ile dla zmniejszonego inwentarza, przy oszczędném żywieniu potrzebna być może. Każden ją z nas z małym wyjątkiem posiada, a nawet są niektórzy tyle szczęśliwi, że tak znaczną jéj ilość zebrali iż dostateczną karm i ściołkę zapewnić sobie mogą. Pomimo to jednakże słoma ciągle drożeje i już do 4 zł. za centnar dochodzi, co zachęca do sprzedaży jedynie drobnych właścicieli, którzy jako nie możni, w braku zboża znajdują w tym jedyny sposób utrzymania; żaden jednak z racyonalnych gospodarzy nie dopuszcza się podobnéj herezyi i nie odbiera swéj ziemi tego, co słusznie do niéj należy. Jeżeli zaś kupujący słomę, czynią to jedynie z braku podściołu, to radziłbym takowym zamiast wydawać znaczne kapitały i zatrudniać się jéj wyszukiwaniem, używać kępiny, mchu i t. p. do czego przydawszy jeżeli można małą ilość słomy, utworzą tańszym kosztem wyborną mierzwę; miałem sposobność nie tylko z teoryi lecz i z praktyki dokładnie się o tém przekonać.

Do dobrego przeżywienie inwentarza kartofle wiele nam pomagają, zaledwie bowiem mała ich ilość w niektórych folwarkach zamarzła a i to jedynie niepilności przypisać należy, gdyż niezgadzam się z P. Janem Swienczyc co do tego, jakoby wstręt w ludziach do rzetelnéj pracy był przyczyną tak wielkich strat, jakie ponieśliśmy i raczéj przypiszę to właścicielom, którzy zamiast rozpocząć pierwszych dni Października kopanie swemi lub najemnikami (o tych zaś kto chce zapłacić i potrafi się obejść nie trudno) na parę dni przed mrozami rozpoczęli swą czynność, sądząc, że Bóg dla kilku niedbałych powstrzyma bieg mrozów.

Lecz między inwentarzami bez zaprzeczenia konie najkosztowniejszego wymagają karmu i bez ziarna przy pracy tłustemi i silnemi być nie mogą. Owies jednak, choć odwiecznie na karm dla nich używany, wydał mi się za drogim, a przytém mało posilnym, mając więcéj podobieństwa, osobliwie w tym roku, do plew jak ziarna. Po dwóch garncach codziennie dawanych, przybierały smutną postać i pozbywały się sił robotą zużytych. Zastąpiłem go przeto dwoma garncami żytniéj ospy, lecz i to, pomimo ogólnego użycia nie doprowadziło do żądanych rezultatów, a skoro ościenni młynarze za zbyt nią dzielić się zaczęli, zaprowadziłem kocioł i rozpocząłem dawać żyto gotowane w następujący sposób: trzy kwarty na każdego konia, rozdzielone na dwie części; gotuję dwa razy na dzień, to jest w południe i wieczór, do których drugie tyle po ugotowaniu przybywa; zmięszane następnie z sieczką, zmiękcza takową i przyjemniejszą czyni w spożyciu. Konie karm ten, szczególniéj w zimie, jako ciepły, jedzą z chciwością, dobréj są tuszy i silne. Oszczędność, jaką ztąd osięgam, przemawia także mocno za tym sposobem, bo jeżeli tylko różnica ceny żyta od owsa byłaby w przecięciu w tym stosunku jak w drugiém półroczu 1858 r. żyto rs. 2 kop. 70, owies rs. 2, każda z fornalek da zysku około rs. 90 rocznie.

Wiele też daje wywary z sieczką, nie tylko rogaciznie, ale i koniom, trudno jednak spodziewać się, by przy utrzymaniu w nich zaledwie życia, do pracy z korzyścią używać mogli.

Gorzelnie, zbudowane w stosownych i niestosownych miejscach, pomimo widocznych strat z nadmiaru produktu, uparcie wszystkie się utrzymują, nie bacząc jak wiele przyczyniają się do zubożenia kraju. Zmniejszenie ich przeto przymusowe uważałbym jako jedyny środek, lecz zasadą do tego niech nie będzie sama liczba, np. 1000, jak pewien korrespondent utrzymuje, lecz raczéj skład ziemi przynależnych jéj folwarków, który jedynie za pozostawieniem gorzelni wtedy przemawiać winien, gdy do produkcyi potrzebnych materyałów dla innych fabryk, jak np. cukrowni, olearni, browaru i t. p. zdatnym się nie okaże. Tym sposobem przy zmniejszeniu ilości spirytusu, cena jego zwiększając się zapewni prawdziwe korzyści.

Jakże zbawienny wpływ wywarłoby to również na dobry byt i pracowitość naszego ludu, który nie mogąc kupić spirytusu na kwarty, jak się to często zdarza przy braku konsumcyi, a przez to pijąc tanią truciznę, w mniejszych ilościach używałby jéj po karczmach, jako znacznie droższéj; a gdyby i tam ściśle przestrzegano przepisów, wzbraniających dawania trunków na kredyt lub fanty, o ileżby lud nasz był moralniejszym, a właściciel w pożyciu gospodarskiém spokojniejszy.

Nie jest bowiem nasz lud tak złym w gruncie, jak go powszechnie malują i nie oddałbym jednego nawet, za dwóch tak zachwalonych włościan z Pomorza, z których kilku zgodziwszy przed rokiem, jako niezdatnych i próżniaków po paru dniach, straciwszy zaliczone pieniądze i żywność, oddalić od służby byłem przymuszony. Wprawdzie zachodzi trudność dostania ludzi w dostatecznéj ilości do gospodarstw; gdzie sprężystość i porządek jest zachowany, nie podoba się brak wolności w sąsiednich wsiach używanéj, lecz gdy nabiorą przekonania, że to z ich własném dobrem jest zgodne, chętnie się przyzwyczajają.

Namawianie swych ludzi do zostania w miejscu, powszechnie używane, jako rzecz śmieszną skasowałem i tym sposobem pozbyłem się nudnych korowodów; każden chcący się pozostać w miejscu, sam winien przybyć po zadatek; źle zaś sprawujący się nadal utrzymywani w służbie być nie mogą, co dla większego wstydu i zasłużonéj kary w obec wszystkich mają objawione. Ugadzania postronnych nie powierzam oficyalistom, lecz parobkom i kopiarzom, którzy za każdego ugodzonego otrzymują wynadgrodzenie w ilości 30 kop. Tym to sposobem zapewniłem sobie dostateczną ilość służących, chociaż nie płacę rocznie parobkowi jak złotych sto dwa.

dzieścia sześć, mórg dwustoprętowy pod kartofle i dziesięć i pół korca zboża.

Na młode pokolenie włościan działaćby również skutecznie należało; są to roślinki, którym gdy palik przywiążem prosto wyrosną, zostawione w dzikości, krzywych kształtów nabiorą.

Niech tym palikiem będzie szkółka; nauczyciel, nad którym zwierzchnią władzę szczegółowo obejmie właściciel dóbr i proboszcz, a gdy po tygodniowéj pracy w niedzielę, na wzór rzemieślników po miastach, zbierać się tam będą, łatwo obznajmią się z moralnością, religiją i innemi wiadomościami, a na brak cnoty i oświaty narzekać nie będziem.

Ten patryarchalny stosunek ileż błogich następstw sprowadzi, jakżeż ujmie serc tych, w ścisłém połączeniu z którymi jedynie przyszłą pomyślność i byt utworzyć możemy.

Gostkowski.

Sposób do rozpoznania zdolności kiełkowania nasion,

z powodu artykułów w Nr. 76, 79. 96 Korrespondenta Roln. P.

(nadesłane z Węgrowskiego.)

Kiedy się dwóch spiera, mięszać się trzeciemu jest niestosownem i nie zawsze bezpiecznem, ale kiedy udzieleniem łatwego i prostego sposobu można na przyszłość zapobiedz sporom, godzi się wtenczas wystąpić. W Korrespondencie przy Gazecie Warszaws. Nr. 76, czytaliśmy utyskiwania Pana J. S. z powodu dostarczonych mu zawodnych nasion przez handlujących niemi. P. Ostrowski właściciel Zakładu Rolniczo-przemysłowego wyraźniéj w skargach tych czując się dotkniętym, wystąpił w obronie swojéj firmy. Wyznać trzeba, że skargi podobne nie zawsze bywają usprawiedliwione: niepowodzenie z powodu nie zejścia posiewu przypisywać zawsze zwykliśmy nasieniu i temu który nam je dostarczył. Jeżeli trudniący się sprzedażą nasion rolniczych zkąd inąd umieli sobie zasłużyć na zaufanie, powinnibyśmy być wyrozumialszymi na doznane tego rodzaju zawody, o które prawdę mówiąc nie zawsze obwiniać ich można, bo nieudanie się posiewu, albo całkowite jego niezejście, często bywa skutkiem nieutrafionéj ziemi, nie w porę wykonanego siewu, lub nieumiejętnego obejścia się z nasieniem pierwszy raz próbowaném. Nie jesteśmy też jednakowego z P. J. S. zdania jakoby pośrednictwo trudniących się sprzedażą nasion było zbyteczne, z którego wyłamaćby się gospodarzom można. I w przemyśle rolniczym podział zatrudnień stał się teraz koniecznością: niepodobna być razem i producentem i handlującym, osobliwie przy wzroście i rozwijaniu się rolnictwa, a z nim objawianiu się coraz to nowych potrzeb. Nie przeczemy, że porozumiewanie się w kupnie nasion między sobą może być pożyteczne; ale samo, przy różnorodności żądań, nie byłoby w stanie ich zaspokoić. W Belgii, Francyi i Anglii handel nasionami po miastach obszerne nader przyjął rozmiary; trudnią się nim ludzie, którzy znakomite rolnictwu oddali usługi. Jednym z takich w Paryżu jest P. Villemorin, którego handel nasion jest największym dziś na stałym lądzie: dostarcza nasion wszystkich gatunków zbóż, traw, drzew leśnych, roślin warzywnych i ozdobnych, które uprawia częścią we własnych ogrodach, częścią uprawiać każe ogrodnikom w dalszych okolicach, pod ciągłą kontrolą swoich ludzi. P. Villemorin jako fizyolog, ciągle stara się o udoskonalenie uprawianych u niego roślin i stworzył już sam kilka odmian zbóż i warzyw.

W Londynie pp. Gibbs and C° są uprzywilejowanymi przez Król. Tow. Rolnicze do sprzedaży nasion; obszerny ich handel zaszczycany jest zaufaniem wszystkich członków Towarzystwa.

Biorąc nasiona od handlujących niemi, czy też używając swoich własnych, możemy łatwo przekonać się o ich dobroci, używając prostego nader sposobu, podanego przez p. Dombasle, który tu wypisujemy z jego Kalendarza Gospodarskiego.

Znajdujemy się nieraz w potrzebie przekonania się o zdolności kiełkowania nasion kupionych lub ofiarowanych nam na sprzedaż, albo też przez nas samych zebranych, ale tak już starych, iż mamy powód powątpiewać, azali dadzą się użyć z pewnym skutkiem do zasiewu: potrzeba ta zachodzi najczęściéj w epoce siewów wiośnianych. Z długoletniego doświadczenia mogę zalecić następny sposób bardzo dogodny i pewne w téj mierze dający skazówki.

Na dnie miseczki kładą się, jeden na drugim, dwa zwilżone płatki sukna dosyć grubego, na które rozsiewa się dowolną ilość ziarnek nasienia, które chcemy wypróbować. Ziarnka te winny być posiane obrzednio, tak aby się jedno z drugiém nie stykało. Prykrywają się następnie trzecim kawałkiem sukna, podobnym do dwóch pierwszych, również zwilżonym. Umieszcza się miseczkę w miejscu miernie ogrzaném, jak na murku od kominka albo w bliskości pieca. Skoro spostrzeżemy, dni następnych, że płatek wierzchni zaczyna wysychać, nalewa się nań nieco wody, tak, aby zwilżyć dokładnie wsystkie trzy kawałki sukna. Gdy jednak ziarnka zgniłyby nieochybnie leżąc zanurzone w wodzie, zamiast być lekko tylko zwilżonemi, trzeba, nalawszy wody, przechylić nieco miseczkę aby odciekła zbytecna ciecz, która w płatki sukna nie wsiąkła.

Dosyć będzie podnieść wiérzchni płatek, aby śledzić codziennie zmiany jakim ziarnka ulegają pęcznieją͏c, puszczając kiełki na zewnątrz, albo powlekając się pleśnią, co się zawsze wydarza po kilku dniach, z temi wszystkiemi które utraciły własność kiełkowania. Przekonamy się łatwo tym sposobem, czy nie domięszano starego nasienia do świeżego, ostatnie bowiem kiełkować będzie daleko prędzéj. Osądzimy z tego, czy nasienie którego mamy użyć kiełkuje jeszcze w połowie albo w trzech czwartych częściach, a wedle tego użyjemy do posiewu większéj stosunkowo ilości nasienia. Wiele nasion, jak np. koniczyny, lucerny, sałaty i t. d. puszczają kiełki już trzeciego dnia, jeżeli są świeże. Inne nasiona wymagają kilka dni więcéj; tak długo jednak, dopóki się pleśń nie pojawi na łusce nasion, nie ma powodu tracić nadziei o ich kiełkowaniu. Łatwo zresztą przekonać się o rzeczywistym stanie ziarn wątpliwych: rozgniatając dwa lub trzy w palcach, spostrzeżemy czy mączka w nich jest zgniła czy też jeszcze zdrowa. W ostatnim wypadku, trzeba się doczekiwać kiełkowania.

Prośba o radę.

Tyloliczne a częstokroć sprzeczne zdania o obchodzeniu się z nawozem na gnojówkach i wywożeniu tegoż w rozmaity sposób na pole, powoduje więc prosić szanownych ziemian o ich zdanie względem postępowania w tegoroczném zimie z nawozem.

Rok bieżący, jako niepamiętny z braku siana i paszy, a ztąd w rezultacie nadzwyczajnie mała ilość nawozu, zmusza każdego rolnika jakim bądź sposobem zapobiedz złemu, które postęp gospodarstwa znacznie cofnąć może.

Ponieważ doświadczenie uczy, że przy najstaranniejszém składaniu nawozu na gnojowisku, zawsze znaczna część onego ginie, z tego więc powodu postanowiłem nie wynosić go na gnojowisko, lecz po odbyciu pierwszego fermentu pod inwentarzem, wywozić w pole, natychmiast starannie rozrzucając.

Do postępowania takiego nastręczają mi się dwie uwagi: pierwsza, aby nie tracić na gnojowisku ilości nawozu, i tak o połowę mniejszéj; druga, ważniejsza, że z powodu zupełnego braku paszy, słaby inwentarz roboczy, jako źle karmiony, nie będzie miał sił dopełnić zwykłéj wywózki na wiosnę.

Rola na którą nawóz wywożę, jest przeznaczoną pod ziemniaki i tylko podoraną na zimę, zupełnie przecież czysta i dosyć pulchna, a że na podściół pod inwentarz używam samych prawie igieł leśnych, a zatém drobny nawóz da się bardzo dobrze wredlić, a następnie rola uwleczoną, ma być już gotową pod zasiew ziemniaków.

Dnia 31 Grudnia 1858 r. *K. W.*
z pod Częstochowy.

Ulepszenie kwaśnych łąk.

Przyczyną kwaśnych łąk jest wilgoć znajdująca się w ziemi, a oznaką ich są pewne, tylko na mokrym gruncie rosnące rośliny, osty, skrzyp, trzcina i t. p., tudzież żółtawa ciecz zawierająca w sobie okrę i żelazo. Jeżeli położenie takich łąk przedstawia możność odpływu, to najdogodniéj byłoby osuszyć je, a tém sa-

mém ulepszyć przez drenowanie; w razie przeciwnym, wypadnie rydlami pokopać głębokie i szerokie rowy, aby się do nich woda ściągała. Po uskutecznieniu tego, posypuje się łąkę popiołem węgla kamiennego, a gdzie go nie ma, popiołem torfowym, co przez lat kilka powtarzać trzeba.

Popiół ten nietylko pochłania wszystek kwas i wilgoć znajdujące się w ziemi, ale też niszczy mech. Bardzo będzie korzystnie, skoro po wybraniu rowów poorze się całą łąkę, da się jéj przemarznąć przez zimę, zaorze się znowu na wiosnę i zasadzi ziemniakami. Przez to spulchni się kilkakrotnie ziemię, powietrze wciska się w nią, i przy pomocy popiołu, który służył ziemniakom za nawóz, zniszczy wilgoć i uczyni grunt urodzajnym. Z następną wiosną znowu się uprawia ziemię, a pomiędzy popiół węgla kamiennego lub torfowy zasiewa się rajgras i inne trawy.

(Tygod. Rol. Krak.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 8 Stycznia 1859 r. Powietrze łagodne, wilgotne w końcu tygodnia oziębiło się. Od dwóch dni trwająca zamieć śniegowa, przy 2ch stopniach mrozu, zdaje się zapowiadać ustalenie sanny.

Targi angielskie z otwarciem nowego roku żywszą fizyonomiję przybrały. Ziarno krajowe otrzymywało pełne zeszłotygodniowe ceny, a na niektórych przedniejszych gatunkach 1 szyling wyżéj na kwarterze postąpiono. Pszenica zagraniczna, z powodu wyższych żądań, mało miała odbytu; sprzedaże odbywały się po dawniejszych cenach.

W Szkocyi i Irlandyi ceny przy obfitszych nawet dowozach wszędzie, umacniać się zaczęły.

We Francyi z zewnątrz kraju, mało było zamówienia w portach. Zboża jest dosyć na potrzebę konsumcyi, lecz wątpią aby Francya wiele wywozić mogła.

Belgijskie i holenderskie targi nie przedstawiały wiele zmiany. W Hamburgu ceny się podniosły, szczególniéj na żyto.

Na Gdańskiéj giełdzie był brak spekulacyi, a obrót interesów nadzwyczaj mały. W ciągu tygodnia sprzedano 120 łasztów pszenicy, 35 żyta, 11 jęczmienia, 7½ grochu.

Remanent zbożowy na śpichrzach w Gdańsku po 1 Stycznia b. r. był:

Pszenicy 9630 łasztów, żyta 2530, jęczmienia 310, owsa 162, grochu 349, rzepaku 1244, siemienia lnianego 140.

Wywieziono z Gdańska w ciągu 1858 r.

Pszenicy łasztów 31,132, żyta 20,583, jęczmienia 2948, owsa 1021, grochu 2111, rzepaku 797, siemienia lnianego 389.

Chociaż chęć spekulacyi nie szła zawsze w parze z wielością obrotów zbożowych, jakie miały miejsce w Gdańsku, a szczególniéj w życie, w stosunku do lat innych, to jednak rok upłyniony do dobrych dał się policzyć. W obec niesłychanego utrudnienia żeglugi z powodu małéj wody, nikt nie przewidywał aby znaczne ilości zboża spłynąć mogły.

Że zbiory zboża jarego są niedostateczne na potrzeby i siew, w całych prawie Prussach i części prowincyj polskich, a sprzęt ostatni pszenicy i żyta był szczupły, powszechną jest opinija, że ceny w ciągu roku do wyższéj przyjdą proporcyi.

W ciągu tygodnia

płacono za	łaszt wagi	funt. hol.	guld prus.	korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	od 124	do 129	375 do 430	4	73	4	35
»	131	— 134	470 — 515	5	30	5	80
Żyta	—	— 134	312 — 315	3	51	3	55
Jęczmienia	111	— 117	240 — 300	2	83	3	38
Owsa	65	— 70	189 — 195	2	3	2	20
Grochu	—	— —	468 — 492	5	32	5	55

Spirytus beczka 15½ talara.

Kursa zamian. Londyn 199¾.

Alexander Makowski et Comp.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 4328, pszenicy czetw. 2107, Jęczmienia czetwierti 1423, owsa czetw. 4039, grochu czetw. 130, gryki czetwierti 366, kaszy jęczmiennéj czetwierti 281, mąki żytniéj czetwerti 686; mąki pszennéj czetwierti 484, kartofli czetwierti 531, siana fur 621, słomy fur 407.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
z upłynionego tygodnia.
to jest od dnia 27 Grudnia do 8 Stycznia 1858/9 roku.

	rsr.	kop.	korzec
Żyta czetwiert	4	67½	2 85
Pszenicy ditto	9	24½	5 64
Grochu polnego	7	1	4 28
» cukrowego	9	35	5 69
» fasoli . .	8	11½	4 95
Gryki	3	56½	2 17
Jęczmienia . . .	4	67½	2 85
Owsa	3	56½	2 17
Mąki psz. prze. p.	1	95	
ordyn. pud	—	97	
żytniéj pytlowéj	—	67	
żytniéj razowéj	—	—	
gryczanéj pud	—	55	
Kaszy jaglanéj cz.	10	21	
» grycz. zw.	7	62½	
» drobnéj	14	51½	
» jęcz. perło.	19	6½	
» » ordyn.	6	64½	
Słomy fura . .	—	—	

	od rsr.	kop.	korzec
Słomy pud . .	—	30	
Siana fura 1 k.	—	—	
» » 2 k.	—	—	
Siana » . .	—	54	
Drzewa sos. sąż.	7	50	
Wół dobry . .	52	94	
» średni . .	37	78	
» lichy	27	72	
Ciele	3	35	
Baran	—	—	
Wieprz dobry	20	44	
» średni	15	39	
» lichy	8	24	
Masła pud . .	8	—	
Słoniny » . . .	4	60	
Kartofli czetw.	1	35½	k. 82½
Okowity wiadro bez podatku	1	16¼	
Garniec	—	38	

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 298, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 390, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuka 100, w ogóle sztuk 788; wieprzy 1134, cieląt 738, baranów —; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 711, wieprzy 678; cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 23 z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza —, do Częstochowy —, do Skierniewic —, do Piotrkowa —, do Powązek 10; do różnych miejsc Królestwa z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono sztuk 18, na chów do Warszawy i Pragi sztuk 13. Pozostało remanentem wołów 13.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 10 Stycznia 1859 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	104¾
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	110¾
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	108¼
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	86½
» Listy Zastawne nowe	—	90½
» Obligacye 500-złotowe	—	89½
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp.	—	93½
» B. 200 » . .	—	22¼

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — w Warszawie dnia 31 Grudnia (12 Stycznia) 185⁸/₉ roku. — Cenzor, A. Funkenstein.